



Miejsca

2025-11-20

[...] to moje szczęście, że innego nie pragnę na świecie, i w chwili, kiedy nie będę mogła malować, powinnam przestać żyć (list do ojca, 1896).

Na imaginowanej mapie osobistego świata Olgi Boznańskiej wyraźnie rysują się trzy miejsca: Kraków, Monachium i Paryż. W Monachium rozpoczęła samodzielne życie, nie tylko artystyczne. Studiowała, przede wszystkim malowała, a w swoich pracowniach prowadziła intensywne życie towarzyskie. Znakiem tego są rewelacyjne obrazy przedstawiające te właśnie szczególne miejsca, postrzegane jako magiczne, w których zdarzała się sztuka. Mimo że kompozycje zdają się pozornie uniwersalnymi wyobrażeniami atelier artysty końca XIX wieku – miejsca handlu i spotkań – dostrzec w nich można także niejasne relacje pomiędzy ukazanymi osobami, podkreślone skomplikowanymi stosunkami przestrzennymi w obrazach.

Monachium to miejsce formatywne, można powiedzieć medium tożsamości Boznańskiej. W liście do matki z 31 lipca 1892 roku pisała: „[...] tu ludzie weseli, tak beztroscy, że wszystkiego się śmieją, nie myślą o smutkach. Jestem pewna, że gdybym pozostała dłużej w Monachium, stałabym się równie wesoła. Nic ich nie przeraża, interesują się wszystkim, malarstwem, muzyką, chociaż są handlarzami”.

Jednakże to francuska stolica, gdzie mieszkała i tworzyła przez ponad czterdzieści lat, stała się jej rzeczywistym axis mundi. W liście z 1903 roku do przyjaciółki Julii Gradomskiej zachwycona tak pisze o Paryżu: „jego wygląd taki cudowny, naprawdę jak marzenie. Takie obszerne place, tyle horyzontu, a wszystkie malownicze i wyglądające jak obraz wspaniały”. Opisy jej paryskich pracowni przy rue Vaugirard 114 i boulevard Montparnasse 49, liczne fotografie przedstawiające Boznańską w ich wnętrzach ukazują szczególną więź między artystką a pracownią – miejscem miejsc.

A Kraków? Jego obecność w życiu malarki jest nieoczywista, towarzyszy jej utrzymujący się przez całe życie resentyment. Najmniejszego znaczenia nie miał fakt, iż było to jej miejsca urodzenia. Celnie dostrzega charakter tego miasta. Już w 1892 roku pisze do ojca z Monachium:

Żał mi bardzo, że Tato nie zdecydował się przyjechać, bo choćby na jakie parę dni byłby się Tato wyrwał spod wpływu Krakowa, który powoli zdziera indywidualność z każdego człowieka, który tam przebywa. To się dopiero czuje poza jego murami [...]. Widzę, jacy są ludzie w wielkim mieście, i widzę, jacy są w Krakowie. [...] zaczynam dopiero być taką, jak powinnam być, i gdybym mogła jakiś czas być, i gdybym jakiś czas mogła w takich warunkach pozostać, w jakich się teraz znajduję, dostałabym trochę tej samodzielności i energii, jakie posiadają tutaj wszystkie moje koleżanki. Wydaje mi się zawsze, że jestem jak bojaźliwe dziecko między nimi, a to wszystko wpływ środowiska, w którym się obracam.

Tego zdania nie zmienia, kilka lat później zauważa: „Tatuś nie ma wyobrażenia, do jakiego stopnia ludzie w Krakowie są mi antypatyczni”. Jednakże w 1908 roku zdecydowała się na budowę profesjonalnej pracowni w swoim domu rodzinnym przy ulicy Wolskiej 21. I choć spędziła w niej stosunkowo niewiele czasu, to zapisem testamentowym przekazała ją Akademii Sztuk Pięknych w



**Magiczny
Kraków**

Krakowie, aby inspirowała i była otwarta dla studentów i młodych artystów. Zapewne wierzyła, iż jest to możliwe – nawet w Krakowie.

dr hab. Anna Król, prof. ASP

Tekst powstał w ramach projektu „Ukryta moc. Szarość siłą Boznańskiej” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2025.